

V-8639

Cena numeru 50 hal.

Nr. 20.

Lublin, dnia 25 maja 1919 r.

Rok III.

ROBOTNIK

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
W Lublinie wraz z odnośzeniem do domu kwartalnie 5 K., na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 80 h., na 1 stronie 2 k., w tekście 2 k. 50 h. Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich). Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 – 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACĄ I LADEM.

O żywność dla miasta.

Od kilku dni niema w Lublinie chleba. Ludność stacza formalne walki, aby dostać bochenek pieczywa, mnóstwo zaś osób odchodzi z przed piekarni i sklepów z pustymi rękoma. Wzrastająca ustawicznie drożyzna, brak mięsa, tłuszczów i nabiału, zupełny prawie brak mąki — wszystko to wytwarza coraz większe niezadowolenie, które może wywołać bardzo smutne następstwa. Lichwa środków spożywczych doszła do tak potwornych rozmiarów, że zarobki obecne stanowczo nie mogą wystarczyć na pokrycie najniezbędniejszych wydatków. Na domiar złego czeladź piekarska rozpoczęła strajk, żądając 400 koron tygodniowo za tydzień pracy bez względu na to, czy piekarnia będzie wypiekać chleb czy nie. Mówimy „na domiar złego”, gdyż w tych ciężkich czasach każdy strajk, każde utrudnienie w zakresie aprowizacji, powiększa niedolę szerokich warstw ludności pracującej. Żądania czeladzi piekarskiej nie są zupełnie uzasadnione. Robotnik nie może wprawdzie odpowiadać za to, że w mieście mąki niema; nie jest on winien temu, gdyż sam od pracy się nie usuwa. Nie należy jednak zapominać, że wymagane przez czeladź piekarską 400 koron tygodniowo, wyniesie w miesiącu 1600 koron samej pensji, nie licząc tego, że każdy robotnik może zjeść chleba do syta w piekarni oraz codzień otrzymuje 4 funty pieczywa do domu. W ten sposób wynagrodzenie pracownika piekarskiego dojdzie do 1800 koron miesięcznie, a więc będzie znacznie wyższe, niż przeciętny zrobiek czeladzi w innych zawodach. Z tego stanowiska strajk piekarski jest ubolewania godnym zjawiskiem, gdyż niewątpliwie odbije się na kieszeniach konsumentów. Atoli wiemy, że warunki życia stają się istotnie coraz cięższe i że strajków nie można przypisywać jedynie agitacji z zewnątrz. Jest źle, bo władze rządowe i gminne nie robią żadnych większych usiłowań w celu zmniejszenia drożyzny. Rosną też coraz więcej braki w aprowizacji. Niema w miastach najniezbędniejszych artykułów, a raczej są, lecz po ta-

kich cenach, że przeciętny pracownik nie może sobie na ich kupno pozwolić.

Nie w strajkach też tkwi istotna trudność wyżywienia miast.

Strajki wywołuje drożyzna i brak artykułów spożywczych. Niech władze państwowe dadzą żywność, niech miasto je otrzyma i rozdzieli, a zobaczymy wszyscy, że strajki znikną i nikt z robotników nie da się do nich pociągnąć, chociażby agitatorowie dniami i nocami gardła sobie dzierali.

Ludność miejska domaga się chleba i pragnie, aby głos jej, który już nie jest głosem prośby, ale **wołaniem rozpacz i groźną przesłogą**, doszedł do wszystkich czynników w Warszawie, od których zależy uregulowanie kwestji aprowizacyjnej.

Z komunikatów Wydziału aprowizacyjnego w Lublinie wynika, że miasto istotnie jest bezradne wobec złej woli ministerstwa aprowizacji. Coprawda, za późno te komunikaty się ukazały. Miasto powinno było natychmiast zawiadomić opinię publiczną o pominięciu Lublina przez czynniki państwowe; powinno stać stale informować ją o prawdziwym stanie rzeczy.

Z komunikatów wydz. aprow. w Lublinie dowiadujemy się, że intendentura wojsk otrzymała z ministerstwa aprowizacji w czasie od 20 marca do 9 maja **261 wagonów** mąki, słoniny, smalcu, rnięsa, kartofli, kaszy, fasoli, ryżu i innych produktów spożywczych z Ameryki.

Armja nasza, która krew przelewa za Ojczyznę, musi być zaopatrzona we wszystko, czego jej potrzeba, w żywność zaś w pierwszym rzędzie. Ale państwo nie potrzebuje i nie powinno uciekać się wyłącznie do najłatwiejszej drogi nabycia żywności, która miała być ulgą i ratunkiem dla zbiedzonej ludności miast naszych. Ministerstwo aprowizacji może i powinno starać się o żywność drogą rekwizycji, tak, jak to czyniły władze okupacyjne, tak, jak to robiła komenda armji niemieckiej i austriackiej we własnych państwach i w stosunku do własnych obywateli.

Tymczasem cóż się dzieje? Żywność, którą z Ameryki otrzymuje ministerstwo aprowizacji, żywność najtańszą, powinna otrzymywać także ludność pracująca Lublina, boć ona znikąd nie może jej otrzymać i żyje w najcięższych warunkach materialnych. Ministerstwo aprowizacji ma prawo zająć na wsi jaką tylko chce ilość zboża, mięsa i tłuszczów i może zapłacić za te produkty po cenie, jaką samo naznaczy. Właściciele ziemscy i chłopci, którzy ludność miejską drą bez litości, którzy sprzedają zboże i bydło spekulantom, (ci zaś masowo wywożą produkty krajowe za granicę dla wrogów), nie zasługują na to, aby państwo oszczędzało im rekwizycji kosztem najuboższych obywateli.

Faktem jest, że chłopci oddali zaledwie 3% należnego kontyngentu zboża, więksi zaś rolnicy winni są jeszcze 20%. Faktem również jest, że niezmiernie wprost ilości zboża i kartofli marnują się w tajnych gorzelniach chłopskich. Władze rządowe przyglądają się beczynnje tej rabunkowej gospodarce, pozwalają na rozpajanie się ludu i na ogłodzenie miast.

Żądamy więc, aby władze rekwirowały żywność po wsiach, u właścicieli posiadłości, a zwłaszcza u chłopów, i aby przydzieliły znaczną część transportów amerykańskich ludności miejskiej, która głodem przymiera.

Trzeba zastosować bezwzględnie rekwizycje tam, gdzie niema obywatelskiego zrozumienia dla obowiązków wobec kraju, a więc na wsi, w stosunku do chłopów i innych rolników. Pokaże się wtenczas, że mąki, mięsa i tłuszczów jest jeszcze w kraju sporo. Zmniejszy się tylko lichwa żywnościowa, ustanie wyrób wódki na wsi, a ludność miast odetchnie i będzie mogła jaśniej spoglądać w przyszłość.

Zecera samotnego

poszukuje Diecezjalny Zakład drukarsko-graficzny w Sandomierzu od **zaraz**. Oferty z podaniem warunków proszę nadsyłać do Sandomierza do zarządzającego — B. Polankiewicza.

Wielka rocznica.

(Dokończenie).

Tą nową siłą jest — chrześcijański ruch robotniczy, a jej ogniskiem i źródłem — związki zawodowe chrześcijańskie.

W ostatnim lat dziesiątku minionego wieku związki czerwone, kiedy powstało sprzyjające im po krajach zachodnich prawodawstwo stowarzyszeniowe, rosły z każdym dniem w liczbę — w Niemczech, we Francji, w Belgji, w Austrii, we Włoszech. Na czele ich stanęli płomienni mówcy, sprytni agitatorowie, którzy siłą swej wymowy, aureolą „obrońców ludu“ napędzali do nowych zreszeń tłumy pracowników, zawsze z nieprzepartą siłą dążące ku ideałowi sprawiedliwości, ale na tyle jeszcze ciemne, iż nie odróżniały prostej drogi rozwoju ewolucyjnego od karkołomnych „cieżyn rewolucyjnych eksperymentów. Ten nowy ruch socjalistyczno-rewolucyjny wznosił w każdym społeczeństwie niezdobytą twierdzę, wrogą trzem głównym podwalinom bytu narodowego: religji, rodzinie i własności; i z tej twierdzy nieustannie czynił wypadki na cały ustroj społeczny, zwłaszcza na tego ustroju głównego obrońcę — Kościół katolicki. To też przedewszystkiem Kościół katolicki i tylko katolicki, — znalazł w tym ruchu zaciętego wroga.

Socjalizm bowiem jako nauka ze swej istoty materialistyczna, a zatem przeciw-chrześcijańska, kłóci się z przekonaniami religijno-moralnymi ludu, jak ogień nie godzi się z wodą. To też agitatorzy socjalistyczni wszystkimi siłami starają się wydrzeć z serc i umysłów proletariatu wiarę nadprzyrodzoną, by na tym gruncie posiać chwasty własnych mrzonek i niepodzielnie zapanować nad tłumem. Dlatego organizacje socjalistyczne, pisma, związki, przywódcy tego ruchu wyraźnie, publicznie, bez żadnych osłonek szerzą niewiarę i nienawiść do Kościoła. Przekonywa nas o tem każda odezwa socjalistyczna, każdy numer pisma czerwonego. Dziś słowo socjalista znaczy to samo co niedowiaręk, co wróg Kościoła. I nie przekonają nas obłudne twierdzenia socjalistów, że nie mieszają się oni do religji, gdyż według nich religja jest sprawą osobistą każdego człowieka; gdzie tylko bowiem dosięgną macki potwora socjalistycznego, tam szerzy się bezbożność i upadek obyczajów. Dostatecznie już przekonał się o tem każdy na podstawie doświadczenia osobistego.

Nie dziw tedy, iż Papież-socjolog, jakim był Leon XIII, tak bacznie zwrócił uwagę na to groźne niebezpieczeństwo społeczne czasów obecnych i tak gorąco wzywał do tworzenia zreszeń chrześcijańsko-robotniczych, któreby paraliżowały zgubny wpływ socjalizmu, a budowały lepsze jutro dla świata robotniczego. I z tej jego myśli głębokiej, z czystego pragnienia Leona XIII, zrodziła się ta „wielka karta wolności robotniczych“, jak zowią encyklikę „Rerum Novarum“. Z chwilą też, kiedy najwyższa władza w Kościele, a z nią cały ogół chrześcijański, publicznie uznał niesprawiedliwość i nędzę, płynącą z obecnego ustroju kapitalistycznego; z chwilą, kiedy do przywrócenia równowagi na polu życia społecznego z pełnym zaufaniem powołano również i klasę robotniczą; z chwilą, gdy dla zatrzymywania sprawiedliwości uznano za konieczne przywrócenie w związkach, w życiu rodzinnym, zawodowym, publicznym, zasady Chrystusowej miłości i prawa, z tą właśnie chwilą rozpoczął się pełny, właściwy, naturalny prąd chrześcijański w ruchu robotniczym.

Odtąd wszelkie urządzenia dobroczynne, instytucje filantropijne przestały być treścią główną chrześcijańskiego ruchu robotniczego; odtąd rozwiązanie sprawy robotniczej przestało być kwestją dobroczynności i jałmużny.

Uznano bowiem, iż robotnik nie chce żyć z jałmużny, lecz żąda tak sprawiedliwego stanu rzeczy, iżby mógł dostatecznie zapracować na siebie i rodzinę, by na równi z innymi klasami społecznymi mógł korzystać z dobrobytu kraju. Leon XIII, jako nauczyciel i głowa chrześcijaństwa, oficjalnie uznał słusność jego żądań, tudzież wskazał mu sposoby do osiągnięcia tego celu. W tem zawiera się cała wartość encykliki „Rerum Novarum“, której 28- rocznicę radośnie dziś obchodzimy.

Wniosek nagły

posła Wojdalińskiego i tow.

w sprawie oddania Radzie Delegatów Robotniczych w Lublinie wszystkich darów Polaków amerykańskich, nadesłanych do tego miasta.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu poseł Wojdaliński zgłosił następujący wniosek:

Kardynalnym obowiązkiem władz państwowych jest jednakowe i sprawiedliwe traktowanie wszystkich obywateli państwa. Kierowanie się względami partyjnymi jest tutaj nieopuszczalne. Tymczasem przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej postępują tak, jak gdyby byli przedstawicielami wyłącznie zarządu partyjnego, a nie rządu polskiego. Typowym przykładem tego było oddanie w Lublinie przez delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, p. Hausnera, darów Polaków amerykańskich do wyłącznego rozdziału pomiędzy ludność miasta Radzie Delegatów Robotniczych, jak wiadomo, skupiającej w szeregach swoich i reprezentującej tylko robotników socjalistycznych i żydowskich. Tembardziej jest to oburzającym, że delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej miał już dowód, jak Rada Delegatów Robotniczych pojmuje swoje zadanie, kiedy oddano jej wyłączne prawo stemplowania kwitów na mąkę amerykańską i kiedy robotnikom narodowym kwitów tych stemplować nie chciało. W taki sam sposób partyjny postąpiła Rada Delegatów Robotniczych przy rozdziale darów Polaków amerykańskich, wskutek czego dary te otrzymały jedynie dzieci robotników żydowskich i tych Polaków, którzy należą do Rad Delegatów Robotniczych. Dzieci zaś robotników narodowych i chrześcijańskich darów Polaków amerykańskich zostały pozbawione.

Wobec tego niżej podpisani posłowie wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd:

1. aby wdrożył śledztwo w celu pościągnięcia winnych nadużycia do odpowiedzialności;
2. aby krzywda wyrządzona tym robotnikom, którzy żywności nie otrzymali z winy niesprawiedliwego podziału, natychmiast została wynagrodzona;
3. aby w przyszłości artykuły do podziału pomiędzy całą ludność były oddawane organom komunalnym, nigdy zaś instytucjom, noszącym charakter partyjny.

Robotnicy!

Czytajcie i żądajcie wszędzie „Robotnika“, który jest jedynym niezawisłym organem warstw pracujących.

Zjazd ludowo-narodowy w Warszawie.

(Dokończenie).

Sprawę robotniczą wszechstronnie i bez namietności, w sposób rzeczowy i umiejętny, referują trzej przedstawiciele organizacji robotników chrześcijańskich: pos. Gdyk, prof. Czerniewski i ks. Kaczyński.

Pos. Gdyk podbija słuchaczy siłą argumentacji, wymową cyfr i faktów. Przemówienie jego przerywają co chwila huczne oklaski; schodzi z trybuny wśród ży-

wych i długotrwałych owacji. Widocznym jest, że idea nasza, idea robotników chrześcijańskich, jest wspólną wiarą i wspólnym programem wszystkich uczestników zjazdu. Nasze hasło „Bóg i Ojczyzna“ i nasza dewiza: „Praca i ładem“, to hasło i dewiza zjazdu i wszystkich tych, co nań przybyli.

Z następnych mówców warto wspomnieć p.p. Żaluskę i Wierczaka. Obaj w

mocnych, serdecznych wyrazach zachęcają do organizacji związków ludowo-narodowych w całym kraju.

Jako ostatni przemawia ks. Mahaj, niestrudzony, dzielny obrońca Spisza i Orawy, tych dziedzin górskich, o których Polska zapomniała zupełnie i które z wielkim krzykiem do stóp Macierzy przypadły, udały się pod jej opiekę.

Słowa ks. Mahaja, proste, niewymuszone, płynące z serca, trafiają bez trudu do serc zebranych. Od pierwszej chwili powstaje nie gorącej sympatii między tym czcigodnym kapłanem-kresowcem, a tym tłumem ludzkim, który tak żywo odczuwa krzywdę Polski.

Na drugi dzień znowu przemówienia, potem dyskusja. Zabiera głos ponownie pos. Korfanty. W długim, niezrównanym wywodzie maluje obraz Polski odrodzonej, nowej, potężnej. Wyniesiona z odmętów burzy dziejowej dłońmi ludu, wierna swemu postannictwu, pracuje Rzeczpospolita Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek. Ogromne bogactwa spoczywają w jej łonie, jeszcze większe złożył Pan w sercach i umysłach jej ludu. Tylko nie dajmy posłuchu podszeptom szatana, nie dajmy się odwieść od znaku Krzyża św., wytrwajmy przy Kościele, przy prawie i porządku, a niewątpliwie staniemy się jedną z tych potęg, na których opiera się rozwój całej ludzkości i przyszłość kultury wszechświatowej.

Jeżelibym teraz chciał opisać ogólne wrażenie, jakiego doznałem w ciągu tych dwu dni pamiętnych, musiałbym stwierdzić, że wąpiący wynieśli ze zjazdu nadzieję lepszej przyszłości, wierzący zaś opuścili go pokrzepieni na duchu i utwierdzeni w wierze. Kto miał obawę w głębi serca, że lud nasz nie jest religijny, że nie ma przywiązania do Kościoła, ten doznał miłej niespodzianki. Trzeba było widzieć ten zapal nieopisany, z jakim chłopci i robotnicy jednogłośnie, wśród burzliwych i długotrwałych oklasków domagali się uznania religii katolickiej za panującą w Polsce, zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, utrzymania nieprzerwanej tradycji kościelnej, odnowienia życia w duchu katolickim, zjednoczenia robotników pod sztandarem

chrześcijańskim. Trzeba było widzieć na-prężoną uwagę, z jaką uczestnicy zjazdu słuchali przemówień ks. arcyb. Teodorowicza, ks. Stychla i innych duchownych. Wtenczas niezawodnie każdy, nawet najniewierniejszy Tomasz, mógłby i musiałby się przekonać, że idea religijna ma najsilniejsze oparcie właśnie w szerokich masach narodu.

Niezapomnianym pozostanie zjazd związku ludowo-narodowego w sercach i pamięci wszystkich uczestników. Ale, uznając jego znaczenie moralne, nie można pominąć milczeniem tego ogromu pracy, jaką spełnił komitet organizacyjny zjazdu. Umieszczenie w Warszawie blisko 4 tys. rzeszy gości, w tej Warszawie, która jest przeludniona do najwyższego stopnia, zapewnienie każdemu z nich noclegu, jedla i napoju, to jest dowód wielkiej energii, sprężystości i dobrej woli tego komitetu. Osobne wreszcie podziękowanie należy się paniom warszawskim, które z podziwu godną szybkością i zręcznością karmiły nieprzejrzane tłumy przybyszów. Poświęceniu ich i obywatelskiej ofiarności, którą krasili ponadto uprzejmy zawsze uśmiech i serdeczna staropolska gościnność, złożyć należy na tem miejscu wyrazy uznania i podziękia.

F. K.

Wizytacje kanoniczne.

W miesiącu maju i czerwcu r. b. odbędą się wizytacje kanoniczne:

2) **J. E. Najdostojniejszego ks. Biskupa Marjana Fulmana** w Dekanat Chelmskim i Hrubieszowskim od d. 24 maja do 14 czerwca r. b. w porządku następującym:

Dekanat Chelmski. Chelm—przybycie 24 maja, sobota w.; Czulczyce—27, wtorek; Rejowiec—27, 21, wtorek, czwartek; Borowica—28, środa; Pawłów—30, piątek r.; Kanie—31, sobota w.; Siedliszcze—1 czerwca, niedziela w.; Olchowiec—2, poniedziałek p.p.; Sawin—3, wtorek p.p.; Świerże—5, czwartek r.; Dorohusk—6, piątek w.; Kleszów—7, środa, przejazdem; Kumów—7, sobota w.; Wojsławice—9, poniedziałek w.

Dekanat Hrubieszowski. Uchanie—11 czerwca, środa r.; Grabowiec—13, piątek p.p.

2. **J. E. ks. Biskupa Sufragana Djecezji Lubelskiej** w Dekanat: Kraśnickim, Zaklikowskim i Janowskim od dnja 24 maja do 24 czerwca r. b. jak następuje:

Dekanat Kraśnicki. Wilkołaz—przybycie 24 maja, sobota r. (9 i pół g. do stacji Wilkołaz); Popkowiec—26, poniedziałek p.p.; Urzędów—27, wtorek; Dzierzkowice—29, czwartek.

Dekanat Zaklikowski. Boby—30 maja, piątek; Boiska—1 czerwca, niedziela; Swieciechów—2, poniedziałek.

Dekanat Kraśnicki. Księzomierz—3 czerwca, wtorek.

Dekanat Zaklikowski. Annapol—4 czerwca, środa; Borów—5, czwartek; Gościeradów—6, piątek.

Dekanat Janowski. Rzeczyca Ziemiańska—8 czerwca, niedziela.

Dekanat Zaklikowski. Zaklików—9 czerwca, poniedziałek.

Dekanat Janowski. Potok Wielki 11 czerwca, środa; Modliborzyce—13, piątek; Janów—15, niedziela; Braniew—17, wtorek rano wycieczka z Janowa i z powrotem; Batorz—18, środa; Otrocz—wycieczka; Blinów—20, piątek; Boża Wola—21, sobota.

Dekanat Kraśnicki. Zakrzówek—22 czerwca, niedziela wiecz.

FELIKS KOZUBOWSKI.

Braterstwo Polski i Litwy.

W 350-tą rocznicę Unji Lubelskiej.

Potrzeba ściślejszej Unji.

Dwa wieki przeżyła już Polska w braterskim związku z Litwą. Przez ten długi okres czasu wszystkie ludy, zamieszkujące rozległe ziemie Rzeczypospolitej, doświadczyły na sobie dobrodziejstw tego związku, a zarazem przekonały się, że Polacy umieją szanować język, wyznanie i wolność tych, z którymi się połączyli. Dzięki stonunkom z Polską, Ruś i Litwa weszły w bliższe zetknięcie z Europą zachodnią i południową, a tem samem uzyskały przystęp do tej krynicy wiedzy i oświaty, z której Polska już dawno czerpała pokarm duchowy. Z drugiej strony niebezpieczeństwa, które dawniej Litwie zagrażały i które skłoniły ją do związku z nami, nie tylko nie znikły, lecz owszem, znacznie się spotęgowały. W miejsce zaborczego, chciwego ziem i ludów zakonu krzyżackiego, występuje teraz Moskwa, wróg nierównie groźniejszy, a nie mniej chciwy i przebiegły. Ochronić się przed

rosnącą ciągle potęgą carów mogła Litwa jedynie w ścisłym związku z Polską.

Szlachta litewska chce Unji.

Polska i Litwa stanowiły już od dawna jedno państwo, ale prawa i stosunki społeczno-polityczne w obu państwach różniły się ogromnie.

W Polsce każdy szlachcic miał pełnię praw obywatelskich, miał moc stanowienia o przyszłości państwa i mógł dojść do najwyższych godności. Szlachta polska rozstrzygała sama o wojnie i pokoju, o podatkach, o nowych prawach, o tem, co królowi wolno, a czego nie wolno.

Zupełnie inne było położenie szlachty litewskiej. Wprawdzie, dzięki Unji, uzyskała ona znaczne swobody osobiste i zmniejszenie ciężarów, mimo to jednak zawsze jeszcze wola magnatów była dla niej prawem najwyższym. To też nic dziwnego, że słysząc i widząc, jak to w Polsce szlachta włada, Litwini ku tej Polsce się zwracają i od niej oczekują poprawy swego położenia. „Rozumieją oni—mówi historyk Kutrzeba, iż zdobyliby najszybciej stanowisko silne, wyłamałyby się potrafili z pod przewagi możnowładców, gdyby przyszło do zacieśnienia związków Litwy z Polską“.

Dlaczego Polska pragnęła Unji?

Jak na Litwie, tak i w Polsce zdawano sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego od strony Moskwy.

Godzili się też wszyscy na to, że zaborcze jej zapędy powstrzymać może tylko silne, ściśle zjednoczone państwo polsko-litewskie. Właściwie mówiąc, unja taka w rzeczywistości już istniała. Zachodziła jednak ciągle obawa, że możnowładcy litewscy i ruscy potargają węzły wiekowe i narażą oba państwa na nieprzewidziane nieszczęścia. Aby złamać potęgę magnatów na Litwie, trzeba było szlachcie tamtejszej przyznać te same swobody i prawa polityczne, z jakich już dawno korzystała szlachta polska. To zaś mogło nastąpić tylko przez zawarcie unji.

Niemale znaczenie miała dla Polski Litwa jako obszar kolonizacyjny. Niektóre dzielnice nasze, jak np. Mazowsze, Wielkopolska, Kujawy, były przeludnione. Rokrocznie wielkie rzesze wychodźców szły na wschód, gdzie każdy mógł za bezcen więcej ziemi kupić, niż jej miał zamożny szlachcic w Polsce. Na kresach zaś ruskich mnóstwo było nawet ziemi zgoła bezpańskiej, która do nikogo nie należała. Tam więc również osiadały mnogie tłumy polskich emigrantów, tworząc wal ochronny przeciw Tatarom, Turkom i Moskwie.

Na długo przed Unją Lubelską setki rodów polskich miały już swoich przedstawicieli na Litwie i Rusi. Wychodźcy ci nie tylko nieśli nowej ojczyźnie cywilizację, ale, łącząc się z miejscową ludnością, przygotowywali równocześnie grunt pod przyszły związek Litwy z Polską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zarząd

Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich

niniejszym zawiadamia swych członków, iż roczne ogólne sprawozdawcze zebranie Stowarzyszenia odbędzie się **1 Czerwca** r. b. o godz. 5 p. p. w górnej Sali gmachu po-Dominikańskiego.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Zebrania;
2. Wybór przewodniczącego;
3. Odczytanie protokołu poprzedniego ogólnego zebrania;
4. Odczytanie sprawozdania ogólnego i bilansu, oraz protokołu komisji Rewizyjnej;
5. Zatwierdzenie bilansu i podziału zysków;
6. Uchwalenie budżetu na 1919 r.
7. Wybór 3 członków Zarządu i 3 zastępców;
8. Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej;
9. Wolne wnioski.

UWAGA: W razie niedojścia zebrania do skutku o godz. 5-ej w terminie pierwszym, następnie odbędzie się tegoż dnia i na tejże sali o godzinie 6-ej i uważane będzie za prawomocne bez względu na ilość obecnych na zebraniu.

Jednocześnie podajemy do wiadomości wszystkich członków, że sprawozdanie bilansowe wyłożone jest w biurze do przejrzenia od 21 maja w godzinach biurowych.

Nieudany zamach komunistów.

Przed paru dniami część robotników na kolei warszawsko-wiedeńskiej dała posłuch zbrodniczym podszeptom komunistów, t. j. „polskich” bolszewików i ogłosiła strajk powszechny. Zbuntowani robotnicy usiłowali sparaliżować ruch kolejowy na całej przestrzeni, w niektórych zaś miejscach dopuścili się wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu publicznemu i całości urządzeń kolejowych, rozkręcając szyny, zatrzymując lokomotywy i t. p.

Strajk, jak powiedzieliśmy, wywołany został przez różne zbrodnicze indywidua, które chciały skorzystać z zamętu i przyjść do władzy, aby następnie urządzić „rewolucję”. Na szczęście ministerstwo kolei energicznie zabrało się do rzeczy. Linja kolejowa została obsadzona wojskiem, które z pomocą wiernych państwu kolejarzy przywróciło niezwłocznie porządek i ruch normalny. Robotników-komunistów z miejsca wydalono. Ministerstwo kolei zapewne nie ograniczy się do tego. Winnych, zarówno tych, co podzęgali, jak i tych, którzy świadomie wzięli w strajku udział, powinna dotknąć karząca ręka sprawiedliwości.

Sprawy robotnicze.

Uchwały chrześc. organizacji zawodowej służących. Służące, należące do organizacji zawodowej chrześcijańskiej w Krakowie, uchwały co następuje:

1. Praca służącej trwa od 7 rano do 9 wieczór, dla nianiek od 7 rano do 8 wieczór. Przerwa obiadowa rozumie się sama przez się.

2. Przez 4 robocze dni w tygodniu otrzymuje służąca po 2 godziny wolne na swój wyłączny użytek. Jakie dni i jakie godziny mają być oznaczone, zależy to od wzajemnej umowy. Nianki mają tylko w jeden dzień roboczy 2 godziny wolne.

3. W niedziele i święta otrzymuje służąca w godzinach przedpołudniowych jedną godzinę czasu na wysłuchanie Mszy św., zaś popołudniu od 4 – 8 ma czas zupełnie wolny.

4. Najmniejsza płaca, jaką należy płacić służącej, która jeszcze nie służyła, wynosi 40 kor. miesięcznie wraz z 10 koronowym dodatkiem drożyznianym, razem więc 50 kor. miesięcznie. Służące już kwalifikowane otrzymują płace wyższe, których wysokość zależy od umowy.

5. Za pracę pozagodzinną należy się osobne wynagrodzenie w stosunku do płacy miesięcznej. Praca pozagodzinną powinna jednak być tak rozłożona, by służącej pozostawało najmniej 8 godzin na odpoczynek w porze nocnej.

6. Zatargi między chlebodawcą a służącą powinien załatwiać sąd rozjemczy, złożony w równej liczbie z pań i służących.

Po przyjęciu powyższych norm uchwały służące powołać do życia przy organizacji zawodowej Biuro pośrednictwa pracy dla członków organizacji zawodowej. Biuro takie będzie niejako regulatorem stosunków między służbą a państwem. Po omówieniu szeregu spraw drobniejszych zamknięto obrady.

Wojna na ziemiach polskich.

Wielkie zwycięstwa w Galicji.

W nocy z 18 na 19 maja wojska polskie wkroczyły do Drohobycza i Borysławia, dwóch głównych ognisk przemysłu naftowego. Borysław i jego urządzenia fabryczne nieknięte. Inne oddziały zdobyły Mikołajów i Sambor, zajęły całą linię kolejową Lwów—Mikołajów i przeszły przez mosty na Dniestrze koło Rozwadowa. Nieprzyjaciel ucieka w popłochu. W ręce męźnych wojsk naszych wpadła olbrzymia zdobycz w materiale wojennym i w jeńcach. Radość ludności w zajętych obszarach nie da się opisać. Męzczyźni tłumnie zaciągają się do szeregów. W samym Samborze zgłosiło się pierwszego dnia kilkuset ochotników.

Zdobycie Lucka.

Na całym froncie od granicy Galicji aż do Prypeci stoją wojska polskie nad Styrem. Grupa gen. Karnickiego przeprowała się na prawy brzeg tej rzeki, a od-

ciawszy Rusinów od ich podstawy operacyjnej, zmusiła ich do kapitulacji. W ten sposób wpadło w nasze ręce 2000 żołnierzy z całym sztabem i atamanem Osieckim, dowódcą 2 dywizji. W walkach tych został zdobyty Łuck, najważniejszy punkt strategiczny na Wołyniu. Znaczny łup wojenny, jaki tam wzięto, świadczy również o wielkości sukcesu.

Dalsze sukcesy Galicji.

W dalszych walkach na froncie wschodnio-galicyskim zdobyły wojska polskie Stryj, jedno z największych miast tej części kraju. Na wschód od Lwowa wzięto Kamionkę Strmiłową, w ręce polskie wpadło tam 500 jeńców, 300 wagonów, dużo broni i materiału. Armja wołyńska przekroczyła górny Styr, zajęła ważny punkt węzłowy Krasne i zdobyła Brody, stając tem samem na krańcach północno-wschodnich Galicji. Tysiące ochotników zgłaszają się do armji polskiej.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

W niedzielę dnia 25-go maja

odbędzie się

w górnej sali po-Dominikańskiej

o godz. 6 po południu

poradanka na temat:

„Szlakiem naszych bohaterów”.

Następnie, jak zwykle, będzie dyskusja na temat różnych spraw aktualnych.

Uprasza się Szan. Członków i Członkinie o liczne i punktualne przybycie.

Odpowiedzi Administracji.

W-ny Andrzej Martyszewski w Zamościu. Serdecznie dziękujemy Panu za zjednanie nam tak pokaźnej liczby zwolenników. Radosny to objaw, że idea nasza ma tak dzielnych i świadomych celu szermierzy. Życząc z całego serca „Szczęść Boże” i dziękując raz jeszcze za łaskawą o nas pamięć, poświadczamy niniejszym, że otrzymaliśmy jako prenumeratę za pośrednictwem Szan. Pana: 10 kor. od p. Józefa Michałkiewicza, tudzież po 6 kor. od p.p. Altmajera Jana, Dragana Tomasz, Durasa Michała, Kafki Jana, Kitki Tomasz, Olszewskiego Władysława, Szwedziuka Ant., Winiarskiego Wł. i Wojny Marcelego (wszyscy z Zamościa).

Nasza Kuchnia Robotnicza

przy ul. Zamojskiej Nr. 12

po gruntownym odświeżeniu lokalu została otwarta 15 maja r. b.

Obiady wydaje się od g. 12-ej do 3-ej popołudniu po cenie wyższej niż poprzednio.

Dla wygody naszych gości będą wydawane nadto śniadania i kolacje.